



Pewnego dnia w parafii Warabung, gdzie obecnie pracuję, przyszło do mnie kilku liderów. Okazało się, że niedaleko stacji misyjnej otwarto buszowy bar. Poużalali się, że w ten sposób młodzież jest rozpijana, rodziny cierpią, bo ojcowie się upijają i tracą pieniądze, które można by było zużyć na lepsze cele, choćby opłacenie szkoły dla dzieci.

Stwierdzili, że bar działa nielegalnie, bo właściciele nie uzyskali zgody sołtysa, ani pastora bądź księdza. Mówię do nich, że dobrze, iż chcą to rozwiązać i doskonale wiedzą jak to zrobić. Jeden z nich był sołtysem, a więc jego zadaniem jest, aby wezwać policję, a inni mają mu pomóc. Przytaknęli, ale nie byli zachwyceni, bowiem chcieli to rozwiązać moimi rękoma.

Jednakże to nie koniec, bo następna kwestia z jaką przyszli ...

... to prośba, abym podpisał zgodę (tutaj tego wymagają) na otwarciu przez nich baru!!! Jeden z nich miał dług i chciał w ten sposób znaleźć pieniądze, aby go spłacić. W tej kwestii już nie było słów, że rodziny będą cierpieć z powodu pijaństwa. Słów, które usłyszeli nie godzi się tutaj przytaczać, ale już wiedzą, aby nigdy więcej nie zwracać się do mnie z taką prośbą.

Jak w takich sytuacjach nie mieć skojarzeń z myśleniem sienkiewiczowskiego Kalego. Takie myślenie przenoszą na grunt kościelny. Wiedzą, jakie prawo obowiązuje w Kościele i co grozi za jego nie przestrzeganie. Choćby w kwestii wielożeństwa.

Wszyscy wiedzą, że jeżeli mężczyzna weźmie drugą żonę, to ani on ani ta kobieta nie będą mogli przystępować do sakramentów. Jednakże większość w takich przypadkach przychodzi, aby się upewnić, że i do nich ta zasada się odnosi.

Kiedy pracowałem w Chimbu, takie wypadki były nagminne. Pewnego razu przyszedł mężczyzna, ze swoimi dwiema żonami. Stwierdził, że zazwyczaj w rodzinach, gdzie jest wielożeństwo, jest wiele kłótni, bo żony ze sobą walczą o względy męża. Jego żony zaś żyją ze sobą w idealnej zgodzie. Po za tym, ktoś im powiedział, że jak już będą starzy to będą mogli otrzymać ślub kościelny, a więc on by tak otrzymał ślub z jedną z żon, a druga by z nimi żyła, jak siostra z rodzeństwem i wszyscy by mogli przystępować do sakramentów. Co do tego to im się właśnie pokazały oznaki starości.

Pytam się, co to są te znaki starości, a oni na to, że to siwe włosy. Pracowałem wówczas z ks. Janem, który mimo młodego jeszcze wieku był sownie przyprószone srebrem. Pytam więc: "A czy uważacie, że ks. Jan jest już stary?". Zgodnie odparli, że nie. "A zobaczcie ile ma siwych włosów, tak więc siwe włosy nie świadczą jeszcze o starości, a po za tym ktoś was wprowadził z tym wszystkim w błąd".

Zaśmiali się i mężczyzna stwierdził: "Myśmy chcieli tylko spróbować, a nuż się uda".

Myślenie Kalego

Wpisany przez Ks. Jacek Bilik SAC
niedziela, 26 listopada 2006 18:02

Ks. Jacek Bilik SAC